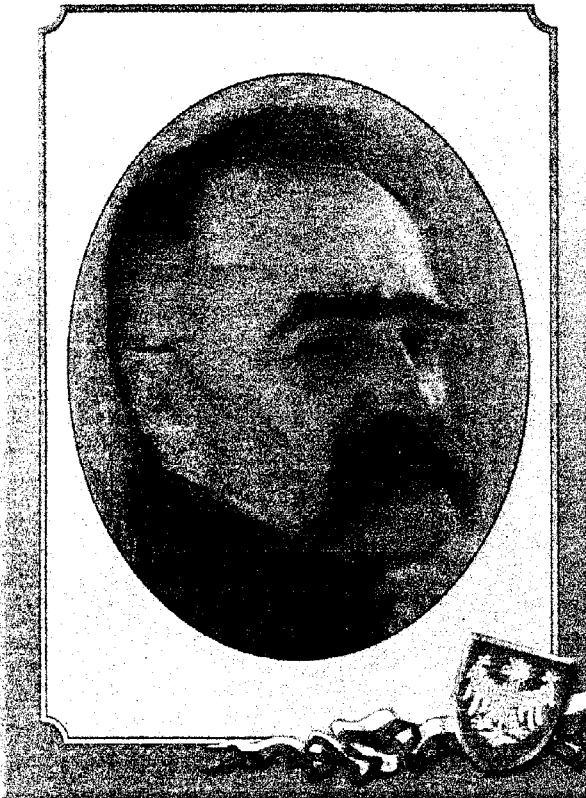

GAZETA

PRZYSIETNICKA

Nr 6

Grudzień 2000

Cena 2 zł



Józef Pilsudski

Święto Niepodległości

82 rocznica odzyskania niepodległości przez Państwo Polskie, którą obchodzimy 11 listopada, jest naszym najważniejszym świętem narodowym. Rocznicą ta była świadomie przemilczana w czterdziestoletniej historii Polski Ludowej. Była ona zastępowana obcą naszej tradycji, datą 22 lipca. Dzisiaj żyjemy w innej Polsce - wolnej i suwerennej zapominając często o całych pokoleniach ludzi, którzy składali swoje życie na ołtarzu ojczyzny. Wydarzenia historyczne, związane z rocznicą odzyskania niepodległości nie omijały również Przysietnicy. Zanim nadszedł dzień 11 listopada 1918r. nasza

ziemia ojczysta wiele wycierpiała. Na odzyskanie utraconej wolności w wyniku zaborów, trzeba było czekać prawie 150 lat. spójrzmy zatem w dzieje naszej historii, nie tej odległej od naszej wioski, ale rozgrywającej się jakby w zasięgu jej ręki...

Wszystko zaczęło się w XVIII wieku. Wiek ten, był dla okolic Starego Sącza pasmem wielu nieszczęść. Przez Ziemię Sądecką przechodziły liczne wojska różnej narodowości: polskie, szwedzkie, saskie, austriackie, które w sposób bezwzględny i niemiłosierny łupili miejscową ludność. Oblicze śmierci głodowej stało przed ludnością Kotliny Sądeckiej. Na domiar złego, krwawe żniwo zbierały epidemie chorób zakaźnych, zwanych wtedy „morowym powietrzem”. W 1715 roku miała miejsce wielka powódź, która zalała całe Łącko.

Wraz z tymi wszystkimi okropnościami przyszła utrata niepodległości. Nasze okolice, na dwa lata przed pierwszym rozbiorem Polski, w miesiącu czerwcu 1770 roku zostały zajęte przez wojska austriackie cesarzowej Marii Teresy. Z tą datą, Przysietnica, wraz z 274 wioskami południowej części powiatu nowosądeckiego dostała się pod obce panowanie. Wytoczono nową granicę - państwową, wycięto drzewa, przekopano rowy na drogach i postawiono słupy graniczne z cesarskimi orłami. W dniu 20 września 1770 roku, nowe władze okupacyjne wyznaczyły w Nowym Sączu uroczystości złożenia przysięgi wierności cesarzowej Marii Teresie. Wśród możnych tej ziemi, przysięgę złożyli również przedstawiciele Starego Sącza, Piwnicznej, Muszyny i Barcic. Przysięgę wiernopoddańczą od delegatów przyjął niejaki Józef Torok, Węgier, komisarz cesarski. Nowe władze wyznaczyły kontrybucję dla wojsk cesarskich. Każdy gospodarz miał dostarczyć korzec owsa i 50 porcji siana.

Oficjalnie Ziemia Sądecka została włączona do Austrii w 1772r. Wraz z tą Ziemią Przysietnica pozostawała w niewoli austriackiej 148 lat, licząc od jej bezprawnego zajęcia w 1770 roku.

Władze austriackie nastawiły się na politykę eksploatacyjną tych ziem, nastawioną na łatwy-zysk. Wielką uciążliwością był obowiązek pełnienia służby wojskowej, początkowo dożywotniej, potem 10 letniej. Kto miał pieniądze mógł się wykupić od służby wojskowej.

Dekretem cesarskim Józefa II z 1781 roku zarządono kasację zakonu Sióstr Klarysek w Starym Sączu. Władze austriackie, mianujące się katolickimi, podczas spisywania majątku klasztoru posunęły się nawet do tego stopnia, że nakazano ksieni klasztoru złożyć przysięgę, że nie "zatai żadnego z bogactw znajdujących się w klasztorze. Zakonnicom odebrano prawie wszystko, miały wyginąć śmiercią głodową. Klasztor miał przestać istnieć wraz ze śmiercią ostatniej siostry zakonnej. Drogocenne obrazy i klejnoty wywieziono do Wiednia. Relikwie św. Kingi wywieziono do Lwowa.

Dzięki licznym zabiegom sióstr Klarysek i z pewnością wstawiennictwu św. Kingi w 1811 roku klasztor zaczął znów funkcjonować, przywrócono nowicjat, uruchomiono szkołę. Władze austriackie już nigdy nie oddały zagrabionych dóbr klasztornych.

W czasach zaboru austriackiego Ziemia Sądecka wchodziła w skład tzw. Galicji. Wprawdzie były w tym zaborze pewne oznaki autonomii i nie było tu takich prześladowań, jak np. w zaborze rosyjskim, niemniej jednak ziemia ta pod względem ekonomicznym była opuszczona. Panowała tu "straszna nędza, która przeszła do historii pod nazwą "nędzy galicyjskiej, wielkie przeludnienie, brak miejsc pracy, ciemnota i analfabetyzm, niska kultura rolna zrobiły swoje.

Jako ciekawostkę historyczną dla Przysietnicy należy uznać fakt wymienienia jej nazwy na mapie z ok. 1790 roku, którą sporządził znakomity kartograf austriacki Józef Liesganik. Miejscowość Barcice, oznaczona jest na tej mapie jako Barczyce. Przysietnicy i ich okolic nie omijały też różne kataklizmy..

J. Szewczyk, w dziele : Kronika kłesk elem. Galicji 1772 – 1848, Lwów 1959 Nr 1456 S.186, w którym to autor korzystał z kroniki parafii w Barcicach T. I s. 45, omawia m. in. jak w 1815 roku 24 sierpnia nie tylko w górach położonych wzdłuż Popradu, od jego źródeł w Tatrach, lecz także nad Dunajcem nastąpiła niespodziewanie nocą straszna powódź. Ogromne masy wody sprawiły, że w Piwnicznej utonęły 52 osoby, obojga płci, różnego wieku i stanu, katolicy, których nie zaopatrzone sakramentami i nie pochowano na cmentarzu. Dwa lata później od wiosny do końca jesieni padały częste i zimne

deszcze 1815 r. W 1821 r zimne i nieurodzajne lato. 24 czerwca spadło ponad 50 cm śniegu. Ostry mróz stał się przyczyną zamrożenia wielu owiec, które wypasano na tzw. „koszarach”. Burzliwa jesień, 30 listopada straszna burza z piorunami. Nieurodzajny rok 1822, mimo próśb, cesarz austriacki nie podarował podatków i nie udzielił potrzebującym pomocy. Wybuch I wojny światowej był dla okolic Starego Sącza bardzo ciężki. Liczne grabieże i kontrybucje dawały się wszystkim we znaki. Tereny te, w tym Przysietnica, były obszarem potyczek wojsk austriackich i rosyjskich. Wymownym tego znakiem jest zbiorowa mogiła na cmentarzu w Barcicach.

Z pożogi wojny, o którą modlił się Adam Mickiewicz w Litaniu pielgrzymkiej, słowami : „ O wojnę powszechną za wolność ludów, Prosimy Cię Panie „ Polska wyszła wolna i niepodległa. Nickwestionowanym mężem opatrnościowym okazał się Józef Piłsudski, który 11 listopada 1918 roku na mocy dekretu Rady Regencyjnej obejmuje naczelne dowództwo.

W. T.

Czy warto pielęgnować tradycję?

Człowiek współczesny, człowiek końca XX wieku bardzo wiele osiągnął. Rozwój nauki nastąpił bardzo gwałtownie. Komputery, internety, telefony komórkowe ... to wynalazki bez których trudno wyobrazić sobie życie. Są jednak takie chwile kiedy każdy z nas w pośpiechu życia zatrzymuje się na chwilę, aby pomyśleć dokąd zmierzamy. Jaki jest sens życia? Skąd wzięliśmy się? Jaki był nasz początek? Jakie są nasze korzenie? Czy warto pielęgnować tradycję? Czy warto inwestować w to, co człowiekowi najbliższe - w szczególności rodzinę, dom, przyjaciół, ojczyznę.

Ostatnie lata pokazują, że człowiek żyjący na przełomie wieków, dostrzega jak istotna jest rodzina. Jak ważną rolę pełni w społeczeństwie. Jak ważne zadania stawiane są rodzinie, najbliższemu otoczeniu. Rodzina przygotowuje do życia. Od pierwszych chwil dziecka przekazuje mu pewne wzorce, normy postępowania i zachowania. W rodzinie pielęgnuje się tradycję. Przekazuje się niepisaną historię. Jak ważny jest to element można zauważyć śledząc karty historii naszego narodu. Przez długi czas zachwycaliśmy się kulturą innych państw. Podpatrywaliśmy ją, przenosiliśmy do swojego życia. Jednak okazało

się że nie jest to cud w naszym życiu. Od nowa uczymy się szanować tradycję. Rozumiemy jej znaczenie.

Nasi przodkowie doskonale wiedzieli jakie znaczenie ma dla wszystkich pokoleń przekazywanie tradycji. Co kryje w sobie tradycja? Szkoła również podejmuje zadania związane z podtrzymywaniem tradycji. Już od najmłodszych klas uczymy dzieci jak ważna jest tradycja, zwyczaje, obrzędy. Jak ważny jest w tym człowiek. Przybliżając tradycję wracamy do naszych korzeni. W ciągu roku szkolnego jest wiele okazji do zapoznania dzieci z przeszłością! tradycją najbliższego otoczenia. Szukamy wartościowych elementów w rodzinie, szkole, miejscowości, ojczyźnie. Organizujemy w szkole uroczystości dzięki którym realizujemy te treści. Są to m. in.:

- ślubowanie klas pierwszych
 - udział w akademiach z okazji Święta Odzyskania Niepodległości, Konstytucji 3-maja
 - uroczystości związane z Dniem Babci i Dziadka, Dniem Matki
 - zajęcia poświęcone tradycjom świąt Bożego Narodzenia i Wielkanocy
 - troska o zmarłych bliskich i tych którzy polegli w obronie ojczyzny odwiedzanie cmentarzy.
- Szanujmy tradycję. Pamiętajmy, że warto sięgać w przeszłość - tam gdzie nasze korzenie.

„ŚLUBUJĘ BYĆ DOBRYM POLAKIEM”

Co roku w pierwszych miesiącach nauki, uczniowie klas pierwszych obchodzą swoje święto. Jest to pasowanie na ucznia. Tak było i tego roku w naszej szkole. 29 września 2000r. 40-ro dzieci klas pierwszych zostało włączone do grona uczniów. Po uroczystym ślubowaniu na sztandar narodowy dzieci zostały pasowane na uczniów. Aktu tego dokonała dyrektor szkoły Zofia Golonka. Po pasowaniu dzieci przygotowane przez wychowawczynie – panie mgr Alinę Cítak i mgr Małgorzatę Tokarczyk zaprezentowały ciekawy program artystyczny. Uroczystości przyglądali się uczniowie wszystkich klas młodszych, delegacje klas starszych, jak również licznie zgromadzeni rodzice. Na pamiątkę tego wydarzenia pierwszoklasiści otrzymali okolicznościowe dyplomy.

M.T.

strategia rozwoju

Rada Miejska w Starym Sączu podjęła uchwałę o opracowaniu STRATEGII ROZWOJU MIASTA I GMINY. Strategię postanowiono budować metodą łączenia pracy ekspertów zewnętrznych, tj. Agencji Rozwoju Regionu Krakowskiego S.A. z działaniami zewnętrznymi poprzez tzw. warsztaty strategiczne, w których brali udział zaproszeni politycy, radni, sołtysi, ludzie kultury, osoby będące liderami w swoim środowisku. Warsztaty odbywały się dwutorowo: jedno na Myślcu z udziałem wyżej wymienionym gremium, a drugie to sesja młodzieżowa. Do sesji młodzieżowej wyłoniona została grupa młodych ludzi z konkursu pt. „Moja Mała Ojczyzna w roku 2015 – oczekiwania, dążenia, marzenia”. Pracami bardzo twórczymi kierowała grupa pracowników Agencji Rozwoju Regionu Krakowskiego S.A. Z Przysietnicy w warsztatach brali udział Z. Golonka i W. Tokarczyk.

Pierwszym krokiem do zbudowania planu strategicznego jest określenie misji. Misja, wizja są obecnie modnymi pojęciami określającymi cele i sens działania organizacji, programów. Następnym etapem było dokonanie analizy uwarunkowań metodą SWOT i na jej podstawie wypracowanie celów strategicznych. Analiza SWOT wymaga określenia czterech grup czynników:

- „mocnych stron”, uwarunkowań, które stanowią silne strony gminy i które należy wykorzystać sprzyjać będą jej rozwojowi.
- „ słabych stron”, uwarunkowań, które stanowią słabe strony gminy, i które nie wyeliminowane utrudniać będą jej rozwój.
- „ szans”, uwarunkowań zewnętrznych, które mogą być traktowane jako szanse i przy odpowiednio podjętych działaniach wykorzystane jako czynniki sprzyjające rozwojowi gminy.
- „ zagrożień”, uwarunkowań zewnętrznych, które mogą stanowić zagrożenie dla jej rozwoju.

W toku prac metodami warsztatowymi powstała misja i cele strategiczne gminy Stary Sącz:

MISJA:

Gmina Stary Sącz miejscem, gdzie mieszkańcy bezpiecznie żyją, pracują i wypoczywają, realizują swoje duchowe i materialne potrzeby, a dla przyjezdnych uroczą zakątek Beskidu Sądeckiego, atrakcyjny ośrodek wypoczynku, rekreacji i pielgrzymowania.

CELE STRATEGICZNE:

1. Stworzenie warunków dla rozwoju przedsiębiorczości.
2. Pielęgnowanie wartości i tradycji wynikających z 700-letniej historii.
3. Rozwój różnorodnych form turystyki.
4. Odpowiednia baza oświatowa służąca rozwojowi młodego pokolenia.
5. Rozwój obszarów wiejskich.
6. Poprawa stanu środowiska i zwiększenia dostępności komunikacyjnej.

Młodzież wypracowała nieco inne cele strategiczne. Oby ten dokument nie został schowany do szuflady, lecz wskazywał kierunki rozwoju gminy Stary Sącz.

Zanim przystąpiono do sesji planowania, wszystkim uczestnikom wręczono materiał wstępny, który zawiera dane o całej gminie, wszystkich wioskach. **A oto jak wygląda charakterystyka Przysietnicy na tle innych miejscowości:**

Ogólna powierzchnia Przysietnicy wynosi 1.741 ha, co klasuje nas na pierwszym miejscu w Gminie. Liczba ludności zamieszkałej w Przysietnicy na dzień 31 12 1999r wynosi 1.951 osób. Pod tym względem wyprzedzają nas, Stary Sącz i Barcice. Ilość budynków mieszkalnych, którym nadano numer wynosi 385. 2 tej liczby do wodociągów zbiorczego zaopatrzenia w wodę jest podłączonych tylko 16 gospodarstw domowych, do wodociągów indywidualnych i grupowych tj. do tzw. studni pod własnym ciśnieniem podłączonych jest 317 domów, 50 domów korzysta z własnych studni. Długość sieci gazowej w Przysietnicy wynosi 18 km, a liczba odbiorców gazu ziemnego 215 domów. Jeżeli chodzi o drogi mamy ich 159 o łącznej powierzchni 29,2 ha i długości 59,4 km, z tego o nawierzchni asfaltowej 7,8 km. Pozostałe 51 km, to drogi gruntowe nie utwardzone.

W zakresie prowadzenia własnych firm w Przysietnicy zarejestrowanych jest ich 59, z tego 14 budowlanych, 2 handel obwoźny, 4 transport, 1 gastronomia, 5 sklepów, 5 usługi leśne, 8 usługi pozostałe. Liczba uczących się dzieci w Szkole Podstawowej tj. klasa 0 - 6 wynosi 269, a w Gimnazjum tj. klasa 1 - 2 84 Opiekę nad nimi sprawuje w Szkole podstawowej 22 nauczycieli.

Z.G.i W.T.

Droga do „Ogorzałych”

Po wielu latach oczekiwań spełniło się nareszcie marzenie mieszkańców Przysietnicy, zamieszkujących przy drodze gminnej na końcu wioski do tzw. osiedla Ogorzałych. W miesiącu wrześniu br. oddano tam do użytku 900 mb drogi o nawierzchni bitumicznej. Budowa tej drogi kosztowała 120.000 zł. Znaczne środki finansowe na ten cel zostały wydatkowane z funduszy pomocowych Państwa. W tym miejscu należy się podziękowanie władzom samorządowym Miasta i Gminy w Starym Sączu, na czele z burmistrzem Panem Marianem Kuczajem. Równocześnie został zrealizowany odcinek drogi na nasz nowy cmentarz. W ubiegłym roku za pieniądze z budżetu gminy wykonano 200 mb tej drogi o nawierzchni bitumicznej. Niestety zabrakło wówczas środków finansowych na dokończenie tej drogi. Można to było sfinalizować w bieżącym roku został jeszcze do wykonania mały parking na samochody. Mijamy nadzieję, że zostanie on wykonany w przyszłym roku.. Należy również wspomnieć, że po ostatniej zimie poważnej dewastacji uległ odcinek drogi na Strzemiółki. Zaszła zatem konieczność wykonania remontu. Wszystkie powyższe prace były wykonywane na zlecenie Urzędu Miasta i Gminy w Starym Sączu, przez firmy prywatne wyłonione w drodze przetargu. Pisząc o powyższych pracach zdajemy sobie sprawę, że wielu mieszkańców Przysietnicy powie, że to o wiele za mało. Są i takie głosy, że w Przysietnicy nic się nie robi. Nie jest to do końca prawdą. Inwestycje związane z budownictwem drogowym są bardzo drogie. Jedynie środki pomocowe Państwa, którymi dysponuje się w Warszawie, wsparte środkami z budżetu Gminy mogłyby polepszyć tą sytuację. Znane trudności finansowe Państwa nie rokują jednak na przyszłość polepszenia sytuacji na naszych drogach. Pozostaje nam zatem cierpliwie czekać i mieć nadzieję, że znajdą się ludzie, którzy nam pomogą w zdobywaniu pieniędzy na budowę dróg w naszej wiosce. Przy okazji poruszania problemów z budową dróg na terenie Przysietnicy nasuwają się refleksje związane ze sprawami własnościowymi nieruchomości. Trzeba powiedzieć wprost - jeżeli się nic nie robi, jest z jednej strony spokój, kiedy zachodzi konieczność odstąpienia kawałka ziemi na poszerzenie drogi, zaczyna się problem. Wybuchają konflikty, waśnie sąsiedzkie i kłótnie. Każdy chce udowodnić swoją rację, nie chce opuścić ani przysłowiowego

centymetra. A przecież już dawno mówiono, że „zgodą buduje, niezgodą rujnuje”. Sprawa ta musi rodzić szczególne zdziwienie, kiedy widzi się, że parę kroków, dalej od drogi leżą całe łany ugorów, których nie ma kto uprawiać bo jak się słyszy, jest to nieopłacalne. Zastanówmy się poważnie nad tymi sprawami. Chcąc wybudować drogę trzeba zachować odpowiednie parametry szerokości, wyznaczyć miejsce na odwodnienie. Wiara w mapy ewidencyjne czy katastralne jest też zawodna, przy skali mapy 1 : 2000 postawiona na niej kreska odpowiada w terenie szerokości ,ok. 60 cm. Geodeci to też ludzie i mogą się mylić. Pozostaje nam rozsądek i dobra wola. Zresztą , człowiek jest tylko dzierżawcą tej ziemi, Musi ją kiedyś zostawić; do grobu ze sobą jej nie weźmie. Często zdarza się, że ludzie w swojej bezmyślności wydają na procesy sądowe sumy przekraczające wielokrotnie wartość kawałka ziemi, o który się procesują. Przed wojną w środowisku adwokackim mówiono, że chłop nie może żyć z hektarów, a adwokat musi żyć z miedzy.

W.T.



Młodzieżowe problemy

W Przysietnicy zamieszkuje ponad 500 osób w wieku pomiędzy 16 a 25 rokiem życia. Osoby te zaliczane są do młodzieży, o której mówimy, że są naszą przyszłością. Liczba -ba

wcale nie jest mała.: Spójrzmy zatem na problemy tych ludzi i zadajmy sobie podstawowe pytania : czy czują się dobrze w społeczności Przysietnicy, czym się zajmują, jak widzą swoje miejsce w życiu , jaki prowadzą tryb życia, jaki jest ich stosunek do problemów społecznych wsi.

Patrząc na tą grupę społeczną z punktu widzenia socjologicznego młodzież ta na ogół nie jest zła. W przeważającej większości jest ona wykształcona, bądź też zdobywa wiedzę w szkołach średnich, czy też na wyższych studiach. Zadawała zwiększający się odsetek młodzieży studiującej. Ta właśnie młodzież może być w przyszłości naszą największą nadzieją i szansą w podejmowaniu działalności dla dobra wsi.

Zachowania naszej młodzieży nie można generalizować jako naganne. Młodzież ta , jak chce , umie zachować się kulturalnie. Jest schludnie ubrana i modnie. Może sposób ubierania się młodzieży nie zawsze jest pozytywnie oceniany przez starsze pokolenie , ale w każdej epoce młodzież w tym zakresie chciała się wyróżniać.

Pod względem kolizji z prawem nie ma również powodów do narzekania. Przysietnica należy pod tym względem do wiosek spokojnych. Incydentalne przypadki pobicia, czy też innych przestępstw, należy uznać za marginalne.

Wprawdzie, jak w każdej zbiorowości, są wyjątki. Nie można przejść obok nich obojętnie. Wśród naszej młodzieży są też tacy, którzy lubią zaglądać do kieliszka, marnować czas nad kuflem piwa, a przy okazji poszumieć. Pewne zachowania są naganne. Przykładem może być niedziela, kiedy to zdarzają się przypadki, że podczas Mszy św.. co niektórzy, nie potrafią przekroczyć progu kościoła i wolą stać na zewnątrz, spędzając czas na głodnych rozmowach i oglądając przejeżdżające drogą samochody. Są też tacy, którzy mijają kościół i spieszą na piwo, bo ich bardzo z rana suszy. No, cóż począć, kac jest ciężką chorobą jak mówią. Zachowania takie bez wątpienia są naganne.

Przyglądając się problemom młodych ludzi w Przysietnicy, ma się wrażenie, że w wolnych chwilach nie ma ona co ze sobą zrobić. Młodzież ta zamyka się w sobie, nie chce się organizować , nie interesują ją problemy wsi, parafii. Na przestrzeni kilku lat nie spotkaliśmy prawie ani jednego młodego człowieka, który wzięłby udział w zebraniu wiejskim i zabrał głos. Taką sytuację należy uznać za szokującą. Były przecież okresy, że młodzież w Przysietnicy sama się organizowała, czy to w ZMW, czy też LZS. Młodzi ludzie organizowali zabawy, wieczorki

taneczne ogniska, wycieczki, występy teatru amatorskiego, dzisiaj tego nie ma, a szkoda. Często inicjatorami życia kulturalnego młodzieży byli duszpasterze i nauczyciele.

Dzisiaj, w życiu społecznym Przysietnicy młodzieży nie widać. Co jest tego powodem? Zasadniczy powód, to brak animatorów. W każdej grupie społecznej muszą być ludzie, którzy własnym przykładem i inicjatywą potrafią przyciągnąć do siebie drugich. Ktoś może w tym miejscu zaprotestować i zadać pytanie, a gdzie ta młodzież ma się zbierać i organizować? Przecież nie ma ani świetlicy, boiska sportowego. Jest to tylko półprawda. Nie jest znowu tak źle, jakby się niektórym wydawało. Mamy w Przysietnicy duży budynek remizy strażackiej, a przy szkole boisko sportowe do gry w piłkę siatkową i koszykówkę. Na pewno władze OSP i Dyrekcja Szkoły udostępniłaby naszej młodzieży powyższych obiektów, ale pod jednym warunkiem, że ktoś musi spotkania młodzieży organizować, wziąć na siebie odpowiedzialność za porządek i mienie. Nasuwa się wniosek, że muszą być organizatorzy, którzy potrafiliby zorganizować wokół siebie młodych ludzi czy to na polu sportu czy też innej działalności społeczno - kulturalnej. Czy ktoś pomyślał na przykład o zorganizowaniu biegów przełajowych. Mamy przecież piękną trasę z Przysietnicy do Starego Sącza przez Lipie. Od kilku lat władze samorządowe naszej gminy dyskutują nad reorganizacją działalności sportowej i kulturalnej. Z budżetu Gminy corocznie na ten cel przeznacza się duże pieniądze efekty są mało widoczne. W przeważającej części pieniądze te idą na utrzymanie obiektów i zatrudnionego w nich personelu. Przysietnica z tych funduszy prawie nic nie korzysta, gdyż nie ma tu ani klubu, sportowego, ani świetlicy, a prawda jest taka, że za darmo i dla samej idei nikt będzie poświęcać swojego czasu.

Przed młodymi ludźmi jest zatem szansa. Jeżeli się zorganizują i wykażą inicjatywę, to mogą liczyć na wsparcie finansowe z gminy, czy też innych instytucji. Na koniec tego artykułu pozostaje zacytować fragment Ody do młodości Adama Mickiewicza:

„Razem młodzi przyjaciele!...

Choć droga stroma i śliska.

Gwałt i słabość bronią wchodu:

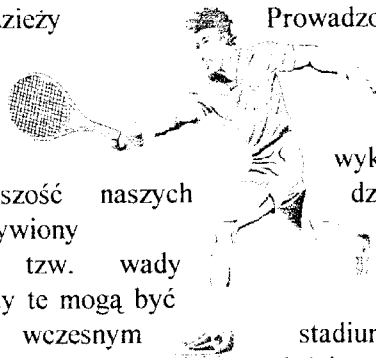
Gwałt niech się gwałtem odciska.

A ze słabością łamać uczmy się za młodu”

W.T.

W ZDROWYM CIELE – ZDROWY DUCH

Nie trzeba nikogo przekonywać do słuszności, "tego powiedzenia. Człowiek słaby fizycznie, nie wysportowany, częściej zapada na różne choroby. Siedzący tryb życia, mało ruchu, powoduje zwyrodnienie kręgosłupa i stawów. Szczególnie niebezpieczne jest to dla dzieci i młodzieży



Prowadzone badania profilaktyczne wykazały, że większość naszych dzieci ma skrzywiony kręgosłup, ma tzw. wady postawy. Wady te mogą być korygowane we wczesnym stadium ich powstania przez właściwą gimnastykę korekcyjną i uprawianie różnych dyscyplin sportu. Z przykrością należy stwierdzić, że rodzice nie dbają o rozwój fizyczny swoich dzieci. Dziecko po parogodzinym siedzeniu w ławce szkolnej przychodzi do domu, je obiad, i ... siada przed telewizorem, czy komputerem, na kolejne parę godzin. W czasach, kiedy nie było telewizorów sytuacja była całkiem odmienna. Dzieci po lekcjach szkolnych zbierały gromadami i można ich było zobaczyć prawie na każdym kroku, jak spędzają czas w ruchu, na świeżym powietrzu. Gumowa piłka, czy szmaciak wystarczał im, aby się wyżyć fizycznie. Było to nawet częstym utrapieniem dla mieszkańców wioski. Biegające dzieci, z powodu braku odpowiedniego placu zabaw, czy stadionu, wyrządzały szkody, wydeptując trawę w ogrodach, czy też na przydrożnych pastwiskach.

Przysietnicę spotkało to nieszczęście, że nie ma wyznaczonego terenu, pod boisko sportowe. Rozpoczęta przed wybuchem II wojny światowej komasacja scalenie i wymiana gruntów nie załatwiła tego problemu. Działająca wtedy Komisja Scaleniowa, w skład której wchodziłi wybrani gospodarze wsi, była bardzo krótkowzroczna. Nie przeznaczyła przysłowiowego skrawka ziemi na cele gromadzkie, która mogła być wykorzystana dla dobra wspólnego, prawie wszystkie grunty, znajdujące się w Przysietnicy, rozdano w ręce prywatne. Skutki takiej decyzji odczuliśmy w okresie powojennym. Kiedy przyszło budować remizę strażacką trzeba było wykupywać grunty

prywatne. Sklep GS wybudowano prawie na drodze. Tereny pod kościołem i plebanią, jak również pod cmentarzem otrzymaliśmy dzięki ludziom dobrej woli.

Dzisiaj spotykamy się często z uwagami, że powinniśmy wybudować dla naszej młodzieży stadion sportowy, gdyż młodzież ta nie ma gdzie zagrać w piłkę, a przez co nudzi się. Z pewnością uwagi te są słuszne, jednakże w tym miejscu nasuwa się zasadnicze pytanie: Kto w Przysietnicy byłby chętny przekazać swoje grunty na stadion sportowy i to jeszcze w odpowiednim miejscu, na równym terenie. Stadionu nie da się urządzić na paru arach, czy też na zboczach, gdzieś na skraju wsi. I znów do głowy tłoczy się "gdybanie". Gdyby nasi dziadowie w czasie komasacji byli ludźmi trochę światlejszymi, dzisiaj problemu tego byśmy nie mieli. Jeden z członków Komisji Scaleniowej, mieszkający w Barcicach, opowiadał jak wtedy myślano o takich sprawach. Kiedy główny inżynier, odpowiedzialny za przeprowadzenie scalenia i wymiany gruntów na terenie Przysietnicy zaproponował wyznaczenie około 2 ha. gruntów w centrum wsi na cele publiczne, wywarło się wielkie larum. Pytano po co to komu i na co? Gdy tłumaczył, że przecież może kiedyś przyjdą czasy, że Przysietnica będzie chciała budować swój własny kościół i cmentarz członkowie komisji wybuchnęli śmiechem. Inżynier usłyszał odpowiedź: wcześniej nam włosy na dłoni urosną, jak w Przysietnicy wybudują kościół. Takie to były czasy - każdy skrawek ziemi był na wagę złota - musiał być uprawiany i oddany w prywatne ręce. Na domiar złego, prace scaleniowe i wymiana gruntów została zakończona już pod okupacją hitlerowską. Strach przed władzą niemiecką zrobił swoje. Przedwojenne Księgi Wieczyste z Przysietnicy, prowadzone przez Sąd Grodzki w Starym Sączu ktoś zniszczył. Mieszkańcy Przysietnicy nie mieli już wiele do powiedzenia. Trzeba było siedzieć cicho, bo w przeciwnym razie straszono obozem koncentracyjnym.

Dzisiaj podnoszą się głosy, gdzie jest władza gminna, gdzie są radni, że nie budują nam stadionu. Władza ta z pewnością chciałaby widzieć w Przysietnicy stadion, ale gdzie? Powstaje poważny problem, że nie ma odpowiedniego terenu na budowę sali gimnastycznej. Chcąc wybudować pełnowymiarową salę gimnastyczną trzeba dysponować ponad 10 arami gruntu i to najlepiej bardzo blisko szkoły. A jaki jest teren wokół szkoły, wszyscy widzimy.

Artykuł ten, poświęcony problemom sportu w

naszej wsi, nie napawa optymizmem. Pozostaje nam mieć jedynie nadzieję, że znajdą się ludzie, którzy pomogą rozwiązać ten problem, bo w przeciwnym razie nie będzie wśród nas zdrowego ducha.

W.T.



KULTURA NASZYCH OJGÓW

Przysietnica położona jest w Beskidzie Sądeckim. Pod względem etnograficznym region nowosądecki zawsze wysuwał się na czołowe miejsce w Polsce. Istnieją tu liczne pamiątki kultury ludowej, działa wiele zespołów regionalnych pieśni i tańca. W regionie tym, jak nigdzie, mamy liczne kapliczki przydrożne, często ogołocone przez złodziei z autentycznych rzeźb ludowych. Jednakże są i takie, gdzie jeszcze rzeźby czy obrazy autentyczne zachowały się.

Kultura ludowa była na trwałe związana z naszą ziemią. Fascynuje oto po dziś dzień niejednego przybysza. Pod wpływami tejże kultury znajdowała się Przysietnica.

Na jej mieszkańców oddziaływał bardzo silnie folklor Lachów Sądeckich, górali łąckich, a od strony Rytra i Piwnicznej folklor tzw. czarnych górali, kultywowany do dziś przez zespół Dolina Popradu z Piwnicznej. Niebagatelny wpływ na naszą kulturę mieli Łemkowie, Rusini, którzy zamieszkiwali tereny na wschód od rzeki Poprad.

oraz na Jaworkach i Szlachtowej. Dowodami ich pobytu na tych terenach są liczne cerkwie. W wyniku akcji Wisła zostali oni w 1947 r. wysiedleni na Ziemię Zachodnią i Północną Polski. W Przysietnicy nie było zorganizowanego zespołu ludowego pieśni i tańca. Muzyka ludowa była kultywowana w sposób prymitywny. Często wystarczała gra na listku i harmonijce ustnej, aby się wycisnąć w drewnianych izbach, Pieśń ludowa towarzyszyła naszym pradziadom przez ich całe życie. Śpiewano przy każdej okazji. Nawet dzieci i młodzież która wypasała bydło na naszych polach wyśpiewywała różne piosenki. Pieśń była balsamem dla tych biednych ludzi, goiła smutki, pozwalała zapomnieć o trudach życia. Wieczorami, aż do późnych godzin nocnych można było słyszeć śpiew młodzieży spacerującej po wsi. Były to często wspaniałe śpiewy na głosy, o jakich dziś nie można nawet pomyśleć.

Kultura ludowa to nie tylko śpiew. W niejednym domu w Przysietnicy, można byłoby znaleźć pamiątki dziedzictwa kulturowego minionych wieków, a w szczególności sprzęty gospodarstwa domowego, oraz narzędzia wykorzystywane do pracy na roli. Sprzęty te niszczyły gdzieś na strychach, a dobrze byłoby je zebrać i wyeksponować dla zwiedzających. Jeden z uczniów naszej szkoły zapytany, jak wyglądały żarna do ręcznego młocenia zboża, odpowiedział, że nie wie.

Kultura ludowa jest częścią naszej historii. Nie powinniśmy się jej wstydić. Nie odcinajmy się od korzeni, z których wyrosiliśmy.

W.T.

Kultura dla mas

Kultura marksistowsko – leninowska, którą odczuło nasze społeczeństwo w okresie stalinowskim, a następnie aż do końca lat osiemdziesiątych, przywiązywała wielką wagę do propagowania ideologii komunistycznej. Przez komunistów kultura była wykorzystywana do wychowania nowego człowieka ślepo zapatrzonego w ideały socjalizmu.

W Polsce, po zakończeniu II Wojny Światowej, po objęciu władzy przez ludzi, będących pod wpływem Moskwy, starannie zadbane o szerzenie wśród mas nowej kultury, obcej tradycjom narodowym i chrześcijańskim. Władza podporządkowała sobie ludzi kultury: pisarzy, dziennikarzy, filmowców, itp. Tych, co myśleli inaczej, zepchnięto do więzień, uznając ich za wrogów klasowych.

Jak wyglądało życie kulturalne w Przysietnicy? Pierwsze, co zrobiła władza ludowa w dziedzinie życia kulturalnego, to było zainstalowanie radiowęzła. Prawie w każdym domu został zamontowany tzw. kołchożnik. Był to odbiornik radiowy podłączony do radiowęzła w Starym Sączu, z którego od rana do późnych godzin nocnych retransmitowano program I Polskiego Radia. Kołchożnik, czyli mała drewniana skrzynka, zwana urzędowo głośnikiem, miała za zadanie popularyzację idei spółdzielni produkcyjnych (kołchozów). Kołchożnik spełniał rolę transmisji dla mas. Prawie codziennie tłoczono do głowy polskiego chłopca jak ma podnieść wydajność z 1 ha. Przez radiowęzeł były również nadawane audycje ze Starego Sącza na żywo, trwające kilkanaście min. nadawane w ściśle określonym i kontrolowanym czasie. W wybrane dni tygodnia radiowęzeł nadawał koncert, życzeń na zamówienie słuchaczy, gdzie nieśmiertelnie królowała „Głęboka studzienka” jako największy przebój epoki. Czasem można było usłyszeć „Bela, bela donna”, bądź też słynny przebój włoski „Marini” zwany po naszymu „Maryna”.

Drugą siłą oddziaływania na świadomość mas, którą posługiwała się władza ludowa, było kino. W Przysietnicy nie było stałego kina, jak np. w Barcicach. Nie byliśmy jednak odcięci od srebrnego ekranu. Raz w miesiącu przywożono z Rytra, furmanką, projektor filmowy, dzięki czemu w budynku starej remizy strażackiej miłośnicy filmu mogli zaspokoić swoje potrzeby kulturalne. W tym czasie kino cieszyło się wielkim powodzeniem. Na emisję filmu szły tłumy dzieci, młodzież i starsi. W późniejszym okresie, począwszy od lat sześćdziesiątych, Przysietnicę odwiedzało Kino Ruchome z Nowego Sącza. Projektor filmowy przywożono już nie koniem, ale samochodem marki „Nysa”. Wyświetlano średnio dwa filmy w miesiącu. Repertuar był różny. Drugi film z reguły musiał być produkcji radzieckiej. Pędzące pociągi po torach kolejowych, na bezkresnych przestrzeniach Związku Radzieckiego udzielały się na trwałe w świadomości widza. Szaleńcza miłość dziewczyny z kołchozu do czerwonogwardzisty miała wyciskać łzy z oczu widza. Tłumy żołnierzy Armii Czerwonej idących na śmierć z okrzykiem na ustach „ura” miały być jedynym przykładem męstwa i odwagi dla naszej młodzieży.

Zdarzały się sytuacje, co prawda, do rzadkości, że przywożono do Przysietnicy dobre filmy. Przed emisją filmu „Serce i szpadę” produkcji francuskiej, czy też „Ogniomistrz Kaleń” produkcji polskiej, przed budynkiem remizy działały

się dantejskie sceny. Tłumy Przysietniczan oblegały remizę. Nie mogła ona pomieścić wszystkich zainteresowanych filmem. Dzieci na zewnątrz budynku drapały się do okien, chcąc zobaczyć chociaż mały fragment ekranu. Dziś to może śmieszny, ale takie były czasy. Pierwszy telewizor, jaki mogli oglądać mieszkańcy naszej wioski, znajdował się w pomieszczeniu, na najwyższym pokładzie kamieniołomu w Barcicach, gdyż tylko tam mogły być odebrane fale telewizyjne z nadajnika w Krakowie.

Kiedy ówczesny kierownik Szkoły Podstawowej w Przysietnicy Pan Jan Jakubowski, zakupił dla szkoły odbiornik telewizyjny umieścił go w jednej z sal lekcyjnych i udostępnił do oglądania mieszkańcom.

Na emisję Bonanzy czy też Czterech pancernych i pies albo „Stawki większej niż życie” sala pękała w szwach. W latach siedemdziesiątych, kiedy przyszły „dobre” czasy Gierka, sytuacja uległa zmianie. Prawie każda rodzina w Przysietnicy kupiła sobie telewizor i odbiornik radiowy. Kino Ruchome z Nowego Sącza uległo likwidacji. Miłośnicy kina, chcąc oglądać dobry film, wyjeżdżali do Nowego Sącza.

W.T.

Przebudowa boiska

W dniu 27 marca 2000 r. Rada Miejska w Starym Sączu podjęła uchwałę w sprawie przeznaczenia 50 m drewna wielkowymiarowego iglastego z lasu mienia gminnego wsi Przysietnica w Grabowcach, z przeznaczeniem do nieodpłatnego przekazania dla Parafii Rzymsko Katolickiej w Przysietnicy. Powyższa uchwała została podjęta ma wniosek mieszkańców Przysietnicy na zebraniu wiejskim w dniu 15 lutego 2000 r.,

*

W dniu 25 czerwca 2000 r. w kościele parafialnym w Przysietnicy odbyła się uroczystość odpustowa ku czci św. Jana Chrzciciela. Uroczystość ta została połączona z obchodami jubileuszu 25-lecia święceń kapłańskich ks. Kan. Jana Wąchały, oraz z 15-tą rocznicą pełnienia przez czcigodnego jubilata funkcji proboszcza parafii w Przysietnicy. Z tej okazji nasza redakcja składa dostojnemu jubilatowi życzenia wielu łask Bożych na drodze Chrystusowego kapłaństwa.

*

W dniach od 6.07.2000r do 20.07.2000 r. w budynku Szkoły Podstawowej w Przysietnicy

przebywała czterdziestoosobowa grupa młodzieży Salezjańskiego Centrum Ewangelizacji SARUEL Zgromadzona młodzież, wraz z dwoma kapłanami, przez dwa tygodnie spędzała wakacje z Bogiem na modlitwach, rozważaniach i rekolekcjach. W jednej z sal lekcyjnych została urządzona kaplica, gdzie codziennie odprawiane były Msze św.

*

W dniu 11 września 2000r. Rada Miejska w Starym Sączu podjęła uchwałę w sprawie wygaśnięcia mandatu radnego Władysława Tokarczyka, w związku z zrzeczeniem się mandatu, ponadto Miejska przyjęła uchwałę o przyjęciu rezygnacji złożonej przez Władysława Tokarczyka z pełnienia obowiązków członka Zarządu Miasta Starego Sącza. Władysław Tokarczyk był radnym Rady Miejskiej w Starym Sączu i członkiem Zarządu Miasta Starego Sącza przez okres 6 lat.

*

W dniu 28 września 2000r. w Szkole Podstawowej w Przysietnicy odbyło się oficjalne przekazanie nowo wybudowanego boiska sportowego. Wyrazy wdzięczności i serdeczne podziękowanie za realizację budowy boiska sportowego, złożyła władzom Gminy Dyrektor Szkoły Pani mgr Zofia Golonka W swoim wystąpieniu Burmistrz Miasta i Gminy Stary Sącz Pan mgr Marian Kuczaj wyraził nadzieję, że za parę lat szkoła w Przysietnicy doczeka się sali gimnastycznej.

*

W dniu 8 października 2000r. wybory na Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej. Liczba uprawnionych do głosowania mieszkańców w Przysietnicy wynosiła 1.275 osoby. W głosowaniu wzięło udział 722 osoby. Poszczególni kandydaci otrzymali następującą liczbę głosów :

1. Grabowski Dariusz Maciej - 0
2. Ikonowicz Piotr - 0
3. Kalinowski Jarosław - 26
4. Korwin Mikke Janusz - 3
5. Krzaklewski Marian - 232
6. Kwaśniewski Aleksander - 241
7. Lepper Andrzej - 27
8. Łopuszański Jan - 4
9. Olechowski Andrzej - 162
10. Pawłowski Bogdan - 0
11. Wałęsa Lech - 15
12. Wilecki Tadeusz - 3

Liczba głosów ważnych 713, głosów nieważnych 9

Pielęgniarka w systemie powszechnego ubezpieczenia zdrowotnego

Dzięki wprowadzeniu 1 stycznia 1999r. powszechnego ubezpieczenia zdrowotnego zmienia się system finansowania opieki zdrowotnej w Polsce. Razem z rozpoczęciem działalności Kas Chorych rozpoczyna się długotrwały proces transformacji opieki zdrowotnej. Widoczne zmiany nie nastąpią natychmiast, ale ich kierunek jest z pewnością właściwy.

Rada Miejska w Starym Sączu podjęła uchwałę o utworzeniu Publicznych i Niepublicznych Zakładów Opieki Zdrowotnej w Gminie. W Barcicach powstał Zakład Niepubliczny. W wyniku takiej sytuacji utworzona została Grupowa Praktyka Pielęgniarek, która za główny cel postawiła sobie udzielanie świadczeń zdrowotnych służących zachowaniu, przywracaniu i poprawie zdrowia ludności. Praktyka grupowa działa na terenie wiejskim o pow. 3571 ha zamieszkałym przez 5200 osób. Jest to teren górzysty, trudno dostępny. Odległość od najdalej położonego domostwa wynosi 12 km. Niejednokrotnie udzielenie pomocy medycznej wymaga dojścia pieszo nawet ponad 1 godz. Grupowa Praktyka Pielęgniarek ma podpisaną umowę bezpośrednio z MRKCh w Krakowie. W 2000r. świadczyła usługi dla pacjentów zaopieczonowanych do lekarzy Niepublicznego Zakładu Opieki Zdrowotnej „Medyk” w Barcicach. Swoim zasięgiem obejmowała rejon Przysietnicy, Barcic Górnych, Woli Kroguleckiej, część Moszczenicy Wyżnej i Niżnej, Rytra oraz Starego Sącza. W ciągu minionego roku wykonano ponad dziewięć tysięcy odwiedzin pielęgniarskich (iniekcje, opatrunki, pomiary RK, badania poziomu cukru we krwi, pobieranie badań, odwiedziny u niemowląt, opieka nad obłożnie i przewlekłe chorym w domu). Są środowiska, gdzie odwiedziny pielęgniarskie wykonywane są codziennie nie wyłączając świąt. Na 2001r. MRKCh nałożyła na pielęgniarki obowiązek zebrania deklaracji wyboru pielęgniarki środowiskowej. Dobrą stroną zbierania deklaracji jest to, że pacjent może wybrać sobie pielęgniarkę mającą umowę z Kasą Chorych w miejscu zamieszkania, niezależnie od tego, do jakiego lekarza należy w zakresie MRKCh.

Wielkim osiągnięciem Grupowej Praktyki jest dostępność do świadczeń, zachowanie ciągłości tych świadczeń (w soboty i w niedziele),

wykonywanie iniekcji w domu chorego.

A. Mikulec

CHOROBY NOWOTWOROWE

„Szlachetne zdrowie,
Nikt się nie dowie,
Jako smakujesz,
Aż się zepsujesz”

Przysietnica należy do terenów, gdzie występuje szczególne ryzyko zapadalności na choroby nowotworowe. Wśród przyczyn zgonów naszych mieszkańców na pierwsze miejsce wysuwa się rak, czyli inaczej mówiąc, nowotwór złośliwy. Z tą chorobą mamy do czynienia wtedy, kiedy jakaś część naszego ciała zaczyna niepoohamowanie rosnąć i niszczyć inne części ciała. W zdrowej tkance podziały komórek odbywają się w uporządkowany i celowy sposób, ich rozmnażanie podlega pewnym mechanizmom kontrolnym. Kiedy komórka wymknie się spod panowania tych mechanizmów i zacznie się bezładnie mnożyć, to znak, że tworzy się nowotwór. Poznanie przyczyn przemiany komórki zdrowej w nowotworową byłoby równoznaczne z poznaniem przyczyn raka, a tym samym poznanie sposobu na powstrzymanie jego rozwoju, zapobiegania i leczenia.

Jak dotychczas, pomimo ogromnemu wysiłkowi uczonych całego świata, nie zdołano rozwikłać tej tajemnicy. Wszyscy stawiają sobie pytanie: co wywołuje raka? Onkologia, czyli nauka zajmująca się całokształtem zagadnień związanych z procesami nowotworowymi, usilnie szuka odpowiedzi na to pytanie. Znane są pewne czynniki rakotwórcze, które odgrywają zasadniczą rolę w rozwoju nowotworów. Czynniki te dzielą się na: chemiczne, biologiczne i fizyczne. Czynniki chemiczne to takie związki, które w pewnych warunkach mogą powodować rozwój choroby nowotworowej. Należą do nich m. in. azbest, arsen, sadza, smoły, oleje mineralne, dym tytoniowy, picie alkoholu w dużych ilościach. Czynniki biologiczne, to udział pewnych wirusów w rozwoju nowotworów, udowodniony jak dotychczas u zwierząt. Nie ma natomiast pewnych dowodów na powstawanie nowotworów za pośrednictwem wirusów u ludzi. Czynniki fizyczne powodujące powstanie raka, to przede wszystkim promieniowanie jonizujące (Roentgena, radu i innych izotopów promieniotwórczych) oraz promieniowanie nadfioletowe (słońce, lampy kwarcowe).

Promieniowanie działające na komórki człowieka, może uszkodzić strukturę DNA.

Najogólniej rzecz ujmując, udział poszczególnych grup ryzyka w powstawaniu nowotworów złośliwych u człowieka wygląda następująco:

Palenie tytoniu	- 30%
Alkohol	- 3%
Żywnienie	- 35%
Czynniki seksualne i prokreacyjne	- 7%
Skazone środowisko	- 2%
Czynniki zawodowe	- 4%
Inne	- 19%

Głównym i podstawowym czynnikiem w zapobieganiu chorobom nowotworowym jest wykrywanie i leczenie stanów przedrakowych.

Zależy to od wczesnego zgłaszania się społeczeństwa do lekarza w przypadku pojawienia się podejrzanych zmian. Dużą rolę ma tu do spełnienia służba zdrowia poprzez masowe badania profilaktyczne. W trakcie tych badań wykrywa się stany przedrakowe i nowotwory złośliwe. Wczesne wykrycie raka daje pacjentowi szansę na wyleczenie.

Pisząc ten artykuł, nie mieliśmy za cel popisywanie się wiedza medyczną. Nie jesteśmy bowiem z zawodu lekarzami. Główny cel, jaki nam przyświecał, to uświadomienie naszego społeczeństwa w Przysietnicy, że powinniśmy wykorzystywać każdą nadarżającą się okazję do zbadania naszego organizmu przez lekarzy. Służba zdrowia, działająca na terenie naszej gminy organizuje tzw. białe niedziele, kiedy to lekarze różnych specjalności w sposób bezinteresowny i bezpłatny czekają na nas, aby nas zbadać. Działania służby zdrowia ukierunkowane są przede wszystkim na wykrywanie chorób nowotworowych, najczęściej występujących w naszym regionie. Nie lekceważmy tej szansy, bo kiedyś może być za późno.

W.T.

OPROWADANTE

Był piękny, gorący czerwcowy wieczór, słońce schowało się za horyzontem, rzucając ostatnie swe promienie na wspaniałe Pasma Radziejowej. Większość mieszkańców wsi spędziła ten sobotni dzień przy sianokosach. Wracający z pól mężczyźni nieśli na ramionach

błyszczące kosy. Ich gołe, spocone torsy ciał gryzły zgłodniałe baki. W powietrzu zaduch, żadnego podmuchu wiatru. Roje spracowanych pszczoł wracały do swych uli, niosąc pełne wole nektaru, aby następnie przerobić go w słodki miód. Gdzeniedzie rozlegało się ryczenie bydła, które pędzono z pól do obór na nocny spoczynek. Rozkrzyczane dzieciaki biegały po drodze, popisując się swoimi wybrykami. Jadące drogą samochody, czy motocykle należały do rzadkości. Unoszące się za nimi tumany kurzu, dusiły w gardle. Droga była bita ze sterczącymi kamieniami. Jadące po niej furmanki wydawały straszliwy turkot. Tylko końskie podkowy uderzające miarowo w wystające kamienie gościńca, stwarzały nastrój dzikiego zachodu. Nad wsią zapadał zmrok. W konarach drzew gromady ptactwa kończyło swe śpiewanie. Z oddali dochodził śpiew kukułki. W drewnianych chałupach zapalano światło. W większości było to światło elektryczne. Jak to przy sobocie, w każdym domu był większy ruch. Trzeba było posprzątać, wymyć dzieciaki i jeszcze ugotować kolację. Idąc drogą przez wieś dało się wyczuć zapach topionej słoniny, bądź też nieprzyjemną woń spalonego mleka, które przez nieuwagę gospodyni wykpięło z garnka. Tradycyjnym daniem na kolację była kasza z razowej maki. Dzisiaj we wsi był ważny dzień. Strażacy organizowali w remizie zabawę taneczną. O fakcie tym informował duży plakat, przybity gwoździami na wrotach stodoły, stojącej nieopodal remizy. Oprócz informacji dotyczącej ceny wstępu - od pary i od osoby - można było się dowiedzieć, że na zabawie będą atrakcje, takie jak, walc czekoladowy i kotyliony. Każda panna i każdy kawaler marzył w tym dniu o tym, aby być na zabawie. Marzenie nie zawsze mogło się spełnić. Brak pieniędzy, czy surowość rodziców stawały na przeszkodzie.

Na zabawę trzeba się było ubrać jak do kościoła. Każdy wkładał na siebie to, co miał najlepszego. „Dziewczyny ubierały się w sukienki uszyte z bistoru a chłopaki w białe nonaironowe koszule, których jedyną zaletą było to, że nie trzeba było ich prasować.

W drzwiach remizy stało dwóch strażaków w galowych mundurach, ściskających w rękach plik biletów wstępu. Na scenie stroiła się do grania czteroosobowa orkiestra. Wokół sali ustawiono podłużne stoły i drewniane ławy wykonane z jodłowych desek. Błaty stołów przykryte były szarym, pakunkowym papierem. Na środku, pod sufitem wisiała jedna żarówka, od której w cztery kąty sali rozciągnięte były druty. Na drutach

tych przypięte były kolorowe bibuły. W kącie sceny znajdował się najważniejszy punkt zabaw – bufet. Od niego zależało wiele. W bufecie piętrzyły się pod sam sufit drewniane transporter z wódką, piwem i oranżadą. Przystojna panienka, w białym fartuszk, czekała na klientów, licząc na duży zysk. Zbliżała się godzina dwudziesta. Był to moment na rozpoczęcie zabawy. Orkiestra uderzyła w pierwsze takty. Przez otwarte okna remizy wydobywały się na wieś dźwięki melodii „Suriko”, kiedyś ulubiony utwór wodza narodów z Gruzji. Wokół remizy biegały wyrostki, z niecierpliwością czekając dalszego biegu wydarzeń. W stronę remizy zaczęli nadciągać pierwsi miłośnicy zabawy, większości kawalerka przekraczała próg remizy pojedynczo. Odważniejsi wprowadzali przed sobą swoje dziewczyny, płacąc wstęp od pary. Stojący w drzwiach strażacy, skrupulatnie kasowali gotówkę, wręczając w zamian świstek papieru. Część kawalerki, która miała przysłowiowe płótno w kieszeni, gromadziła się przed wejściem na betonowych schodach, czekając na moment, aby przekroczyć próg, nie płacąc wstępu. Na salę weszło też kilka matek, ubranych w szerokie kolorowe spódnice z perkału i chustkach na głowie. Ich zadaniem było czuwanie i dawanie wglądu na swoje córki. Z biegiem czasu sala wypełniła się po brzegi. Tłok, kłęby tytoniowego dymu z papierosów marki "Sport", oraz unoszący się kurz z drewnianej podłogi, stwarzał specyficzny nastrój. W przerwach, kiedy orkiestra odpoczywała i przepłukiwała sobie gardło czystą czerwoną, polewano podłogę wodą z ocynkowanego wiadra* Woda rozpryskiwała się aż na stoły a dziewczyny uciekały z wielkim piskiem w kąty sali. Przed bufetem robił się coraz większy tłok. Piękna dziewczyna w białym fartuszk pracowała jak w ukropie. Wszyscy chcieli na raz. Szczęśliwcy, którzy otrzymali zakupiony towar, nieśli go w objęciach, i z trudem stawiali na chwiejących się stołach. Onieśmiałone dziewczyny piły z początku tylko oranżadę. Odważnie jeszcze przechylały coś mocniejszego co z kolei wywoływało groźny grymas na twarzach siedzących i obserwujących w kącie matek. Ryzyko było wielkie interwencja matki kończyła się pójściem do chałupy. O zakąskach przy wódecie nie było mowy. Nawet nikt z organizatorów o tym nie pomyślał, zresztą nie było ku temu warunków. Pozostawało zatem tańcowanie i picie. Czym było bliżej do północy, tym większy nasilał się gwar. Każdemu rozwiązywały się języki i dopisywał humor. W

pewnym momencie, po sali rozeszła się wieść, że przyjechała milicja, faktycznie, starszy milicjant, który przyjechał z pobliskiego miasta na rowerze, miał za zadanie dokonać inspekcji, czy na zabawie nie dzieją się jakieś burdy. Przy okazji, strażacy zadbali o gościa. Wychodząc z sali po kilkudziesięciminutowej inspekcji, z trudem wsiadł na rower, oddając na odjezdne strzały w powietrze ze swojego pistoletu. Cała remiza bawiła się. Coraz częściej rozlegały się śpiewy. Wyglądało to, jak w przysłowiowym ulu. Naraz śpiewano różne wiosenki. W jednym kącie sali śpiewano: „Dziewczyno nie kochaj bogatego”, zaś w innym kącie „Na



Podolu biały kamień”. Nieubłaganie zbliżał się

ważny moment zabawy walc czekoladowy. O fakcie tym oficjalnie oznajmiała orkiestra. Ze sceny schodziło dwóch strażaków jeden trzymał tacę z czekoladami, drugi wiązkę kotylionów. Podchodzili do każdej tańczącej pary. Chłopak kupował dziewczynie czekoladę, a dziewczyna przypinała chłopcu kotylion. Trwało to dosyć długo. Orkiestra grała bez przerwy, aż ostatnia tańcząca para zostanie obdarzona czekoladą. Czekolada w tych czasach była rarytasem.

Zawartość bufetu zaczęła robić swoje. Co niektórzy stracili umiar a na domiar wszystkiego, na zewnątrz remizy, kawalerka z sąsiedniej wioski zaczęła gromadzić się na drodze. Zastanawiała się, w którym momencie wejść na salę. Trzeba było mieć wtedy dużo odwagi, aby przekroczyć próg na obcym terenie.

c.d.n.

Wydawca: Szkoła Podstawowa w Przysietnicy, 33-342 Barcice, tel. 4 48 00 66. Redagował: Zofia Golonka, Władysław Tokarczyk. Wydawca dziękuje: Jakubowi Mikulcowi oraz Marii Bedus za pomoc przy opracowaniu składu komputerowego gazety.